

CZEST

Kroki ojca

Stąpić kilka a droga jak długą pustynią.
Ścisniete dłonie, gardło skrępowane ciszą.
Myśli szybkich burza, ku tym co ciszę słyszą,
natarczywie się ciska, nim koniec uczynią.

Jak grom, uderza krok po wiary postumencie,
na którym zrodzon, ztrwał i wybory swe skuwa.
W serce bije pytanie, czy się nie wyzuwa
ze słuszności tej drogi przy śmierci momencie?

*Boże mój, jak się kulę - Ty widzisz, jak trwożę,
lecz nie cofię, nie zmieniam. W Twe Słowa ogrodzon,
bliźniego bratem zwałem – życiem już nagrodzon.
Dziatki me, żonę otocz... i duszę, mój Boże!*

*Kochana moja, życiem co mi byłaś słodkiem,
to i solą przy chlebie czerstwym, tak wyborną.
Dłonie twe, uświęcone wiernością pokorną,
ostatni raz całuję, mem tchnieniem już wiotkiem.*

*Najmilejsze dziatki me, pociechy starości
mej nie danej – a matki słuchajcie, a wierzcie!
Ścieżki dobre deptajcie, przykład dany bierzcie,
com niezłomnie okazał. Nie szukajcie złości.*

*Halt!....Huk.... Zieleń przednówka wrze strugą czerwoną.
Droga ojca kresu a dusza łaski staje.
Nie zna, iż przeciw złości ludzkiej, Bóg mu daje
wiekuisty dar bycia rodziną złączoną.*